

" ZA LITIEWSKIM MUREM " . -

(PAT.)- Na półkach księgarskich ukazała się książka Tadeusza Katelbacha, pierwszego publicysty polskiego, który trzy i pół roku, w latach 1933-1937 przebywał stale w kowieńskiej stolicy odrodzonego państwa litewskiego. Zawiera ona cykl uporządkowanych i zgrupowanych korespondencji już ogłaszanych uprzednio na łamach Gazety Polskiej. Cieszyły się one wielką poczytnością, gdyż Katelbach, pierwszy po wojnie zapoznał czytelnika polskiego ze specyficzną "egzotyką polityczną" nieznaną Polsce Litwy dzisiejszej. Zebrane w całość o pamiętnikarskim zabarwieniu, uzupełnione wstępem i interesującym "zamknięciem", będącym próbą syntezy, korespondencje te dają ciekawe oświetlenie zarówno wytycznych zagranicznej polityki Litwy, jak i wewnętrznej fizjognomji sąsiada Polski i specyficzności stosunków polsko-litewskich.

W dwu i pół miljonowej Litwie przesiedziałem z górą trzy lata - zauważa autor na wstępie.- Pisałem na gorąco pod wpływem wydarzeń chwili. Byłem pierwszym po wojnie korespondentem prasy polskiej, któremu dane było tak długo przemieszkać w Kownie. W anormalnych stosunkach polsko-litewskich było to rzeczą zupełnie nową. Siedząc w Kownie, w zupełnym oderwaniu od Polski, bez możliwości bezpośredniego skomunikowania się listownego, czy telefonicznego z krajem, a więc dosłownie za litewskim murem, trzeba było z większą czujnością ważyć każde napisane słowo.

Autor porównuje siebie z innymi korespondentami zagranicznymi piszącymi z krajów, które łączą z Polską normalne stosunki, i podkreśla jak wielkiej samokontroli wymagało każde napisanie słowa. Nabierało ono bowiem, ze względu na zupełną anormalność sytuacji piszącego, specjalnego ciężaru gatunkowego. Autor zrzeka się czynienia późniejszych poprawek, przy wydawaniu książki. Uzupełnienia wniosłyby niezawodnie szereg momentów publicystycznych i zaciemniły sylwetkę korespondenta, jego sądów, ewolucji, myśli, wahań - słowem tego wszystkiego, co przeżywał istotnie. Jedynym odstępstwem od tego jest rozdział ostatni, zatytułowany przez autora jako "zamknięcie." Nad tą próbą syntezy zatrzymamy się dłużej w obecnym odcinku naszego sprawozdania.

Przełomowy okres historii powojennej Litwy, autor datuje od roku 1933. W roku tym stało się to, czego nie przewidywali politycy litewscy. Długoletni sojusz niemiecko-sowiecki, na którym opierała Litwa całą swą nieprzejednaną wrogą politykę antypolską, przestał istnieć. Uprzytomniło to Litwinom prawdę, że konjunktura polityczna nie jest zjawiskiem wiecznym i że nie można na niej tylko opierać dróg rozwojowych i przyszłości państwa. Na przełomie lat 1933/34, Litwa przeszła dreszcz strachu przed osamotnieniem. Pogodny horyzont litewskiego zacisza raz po raz rozjaśniały błyskawice ze wschodu i zachodu - zapowiedzi wielkich przemian. W blasku ich litwini po raz pierwszy dostrzegli ogrom własnego zakłamania w stosunku do sąsiada. Zakłamanie to, gdy chodzi o przeszłość dziejową, przybrało rozmiary niebywale: podstawą jego było wykreślenie z dziejów Litwy kilku wieków wspólnej historii polsko-litewskiej. Wmawiano w przeciętnego litwina, że Jagiello jest zdzajcą narodu litewskiego, a jedynie Witold może być uważany za patrona odrodzonego państwa - i za symbol nieprzejednanego antypolskiego separatyzmu.

Pomijano oczywiście milczeniem fakt, że tenże Witold opowiadał się za unią z Polską, że imię jego figurowało w akcie krewskim, w Unii Horodelskiej, i że kładł on na tych katach podpis z własnej woli, i przekonania. A przecież niepodobna czcić Witolda i nienawidzić Unii. Niepodobna zapominać, że najistotniejszą konsekwencją Unii jest dzisiejsza Litwa niepodległa, że gdyby nie Polska, litwini pod naporem krzyżackim podzieliliby los Prusaków i Jazdwingów. Małej, dwumilionowej dzisiejszej Litwie wskazywali historycy litewscy Litwę z 13 i 14 w. maszerującą na Moskwę, dokonyującą podbojów na wielkich przestrzeniach pomiędzy Bałtykiem a morzem Czarnym - i siali w duszę skromnych pracowitych rolników niebezpieczny bakcyl chorobliwej megalomanji. Nikt im nie mówił, że w owych czasach naród litewski stanowił tylko mniejszość ludności "wielkiego Księstwa Litewskiego, którego rozległe tereny zamieszkałe były przez element ruski, że Litwa nie umiała na zdobywanych terenach rozwinąć żadnej szerszej akcji kolonizacyjnej, nie była w stanie obronić samodzielnie tych ziem przed Moskwą. Obroniła je Polska a nie Litwa. Obroniła przed Moskwą - Wilno. Istnienie dzisiejszej Litwy ocalił Jagiello, król Polski i Wielki Książę Litewski, figurujący obecnie w litewskich podręcznikach propagandowych pod imieniem "zdrajcy". Dziś wprawdzie, młodzi historycy litewscy zaczynają rehabilitować, zorientowawszy się, że szafując bezkrytycznie wobec Jagielly słowem "zdrajca", musieliby do tych zdarzeń zaliczyć zbyt wielu współczesnych mu Litwinów, którzy, nie wyłączając samego wielkiego Witolda, wypowiadali się za Unią. Zrozumieli również, że odżegnywanie się od wspólnej przeszłości z Polską, mieści w sobie stały wyrzut w stosunku do tych litewskich praocjców, których się tak gloryfikuje. Ale dopiero obawa przed osamotnieniem zaczęła wskazywać opinii litewskiej inny kierunek. Niestety, został on sparalizowany przez inną obawę, wypływającą - zdaniem autora. - ze specyficznego "kompleksu niższości" litewskich polityków starszej generacji - obawę przed zagrożeniem słabej roślinki odrodzonej narodowej kultury litewskiej ze strony normalnego polsko-litewskiego współżycia. Zwyciężyła ona budzący się samorzutnie prąd do rewizji stanu istniejącego między Polską a Litwą.

W etapach, które przechodziła polityka Polski wobec Litwy, autor dostrzega jeden moment wspólny: była nim wiara, że Litwa samodzielnie, bez żadnego nacisku ze strony Polski, dokona rewizji swej polityki antypolskiej. Polska czekała, gdy Litwini wznosili mur, oddzielający ją coraz silniej od Litwy, nie czyniła nic, żeby go rozwalić. Najwymowniejszą ilustracją tego cierpliwego czekania po drugiej stronie muru zresztą ocenianego opacznie była polityka polska wobec nielicznej mniejszości litewskiej na wileńszczyźnie. Dzięki tolerancyjnemu traktowaniu, Litwini na wileńszczyźnie nabrali w miarę lat przekonania, że stanowią forpoczcie państwowości litewskiej, która uwolni tę część historycznej Litwy od "polskiej okupacji." Ta sztucznie z Kowna wytwarzana postawa nielicznej, i rzecz prosta, nie groźnej dla państwa polskiego irredentystycznie nastrojanej mniejszości litewskiej dawała w ręce Litwy argument do operowania przeciw Polsce na terenie międzynarodowym. W ten sposób rząd kowieński wyzyskał udzielony jej - mówiąc słowami ministra Becka - "kredyt zaufania."

Rozluźniwszy swe stosunki polityczne z Niemcami, zerwawszy z wahaniem oraz lekliwym odwlekaniem zadzierzgające się - zdawało się - nici porozumienia z Polską - Litwa /reasumuje autor/ została sam na sam z Moskwą, która zawsze traktowała ją jako obiekt. A Litwa sam na sam z Moskwą - to zatracenie resztek samodzielności, to zwekslowanie na jednostronny tor, z którego w pewnej chwili nie będzie można się wydostać; Mimo wielokrotnie okazywanej przez Polskę dobrej woli, mimo wyraźnie podsuwanych możliwości wycofania się z honorem ze stworzonego przez siebie samego impasu, Litwa nie umiała zdobyć się na śmiały, otwarty krok porozumiewawczy, na zlikwidowanie stanu, który przez usta min. Becka określił Marszałek Piłsudski słowem "barbarzyński."

Zachowaniem swym doprowadziła wreszcie do tego, że Polska zdecydowała się na likwidację wybujałych przerostów litewskich na Wileńszczyźnie, a w narastających, młodych generacjach Polski - do zacierania się sentymentów dawnej polsko-litewskiej przeszłości.

#### BADANIA NAD MIKROBIOLOGIĄ WYŻSZYCH SFER POWIETRZA.

(PAT.) W auli Uniwersytetu Jagiellońskiego odbyła się promocja doktorska inż. Jadwigi Pitulanki, dyplomowanej pilotki Aeroklubu Krakowskiego, która pracę doktorską p.t. "Wyniki zastosowania samolotu do mikrobiologicznego badania wyższych ~~sfer~~ warstw powietrza" wykonała za pomocą kilkudziesięciu lotów doświadczalnych na maszynach Aeroklubu Krakowskiego.

Badania dr. Pitulanki nad mikrobiologią wyższych warstw powietrza przy użyciu samolotu, można zaliczyć do badań pionierskich, a z pracą wyższą spotykamy się poraz pierwszy nie tylko w Polsce ale nawet w Europie.

Przeprowadzając swoje badania naukowe i zbierając materiał do próbek, pilotka krakowska wykazała niezwykle hart i odwagę, gdyż loty na dużej wysokości przy konieczności równoczesnej rejestracji czasu groziły często poważnym niebezpieczeństwem.

#### PROBLEMATY EMIGRACYJNE.

(PAT.) - W związku z bliską konferencją ekspertów emigracyjnych w Genewie, przybył do Polski szef sekcji bezrobocia i emigracji Międzynarodowego Biura Pracy, dr. Waelbroeck, celem zbadania warunków emigracji i porozumienia się w tej sprawie z czynnikami urzędowymi, by następnie wykorzystać zebrane informacje w pracach nad koordynacją wysiłków w dziedzinie przywrócenia normalnej wymiany ręk pracy w świecie. W sprawie tej zainteresowane są zarówno państwa przeludnione, jak Polska, jak również i kraje o niedostatecznej ilości ręk roboczych, np. państwa południowo-amerykańskie. Obie strony nie mogą jednak dziś ponieść kosztów wymiany emigrantów bez naruszenia swych finansów, wobec czego powstała konieczność współpracy technicznej i finansowej zainteresowanych państw. Temu zagadnieniu poświęcona będzie genewska konferencja.

Dr. Waelbroeck zaznaczył w wywiadzie, że w pełni docenia wagę problemu emigracyjnego dla Polski, wobec czego nad nią przeludnienia, i dlatego właśnie osobiście przybył, by przestudjować na miejscu kwestie populacyjne Polski, która obecnie staje w pierwszym rzędzie państw emigracyjnych świata. Od kilku lat wiele państw południowo-amerykańskich - mówił m.in. w tymże wywiadzie p. Waelbroeck - wyraża chęć do przystąpienia ~~kompletno~~ do planowego osadzania rolników europejskich na terenach leżących odłogiem. Osadnik nie jest najczęściej w stanie pokryć kosztów zagospodarowania się i t.d., państwo emigracyjne nie jest w stanie, bez zachwiania swej równowagi finansowej, ponieść skutków odpływu gotówki, będącego konsekwencją większych emigracji osadniczych, wreszcie państwo imigracji nie jest często w stanie pokryć kosztów przygotowania terenów pod osadnictwo, budowy środków komunikacyjnych i t.d. By pokonać wszystkie te trudności, trzeba, w granicach możliwości, obniżyć koszty związane z emigracją osadniczą i rozłożyć ich spłatę na dłuższe terminy, w drodze odpowiedniej obsługi kredytowej. Wszystko to wymaga ścisłej współpracy państw zainteresowanych.

#### ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ POLSKI. - Wypadki w Małopolsce Środkowej.

(PAT.) - Podczas rozpatrywania budżetu Ministerstwa Spr. Wewnętrznych w komisji senackiej, premier Składkowski, odpowiadając przedmówcom, poruszył kilka zasadniczych zagadnień naszej polityki wewnętrznej.

Na pierwszy plan wysunęła się kilkakrotnie omawiana już przez premiera sprawa wypraw w Małopolsce Środkowej. Czynniki, które wyodrębniają Małopolskę Środkową w Polsce są natury bardzo różnorodnej. Były tam naogół trzy duże akcje rozruchowe. Pierwszą nastąpiła już po odzyskaniu niepodległości: były to t.zw. "czarnej strajki". W r. 1932 stronnictwo ludowe, po załamaniu się akcji Centrolewu, starało się podburzyć masy chłopskie, rzucając hasło bojkotu artykułów monopolowych, państwowych i bojkotu targów, celem wstrzymania dowozu żywności do miast. Akcja trzecia w latach ostatnich obejmowała szereg strajków rolnych. Nie były to jednak strajki w ścisłym znaczeniu tego słowa. Strajk jest wtedy, gdy właścianin wstrzymuje się od przywozu swoich produktów na targ - i przeciw takiemu strajkowi rząd nie stosuje represji. Ale z chwilą, gdy strajkujący zaczyna przeszkadzać innym właścianom, bije ich i niszczy ich mienie, wtedy władze muszą reagować, gdyż jest to naruszenie porządku publicznego. Takie wypadki zachodziły właśnie w latach ostatnich, doprowadzając do znanych smutnych zajść.

Latem 1936 r. premier osobiście jeździł na tereny zagrożone konferował z wojewodami i starostami, udzielał instrukcji, a niektórych pousuwał. Premier zastanawia się dłużej nad przyczynami rozruchów, i kolejno wylicza podstawowe. A więc pierwsza - to przyczyna polityczna, którą jest akcja Stronnictwa Ludowego. Druga - populacyjna, wynikająca z największej gęstości zaludnienia tego terenu w Polsce. Tak np. w powiecie Przeworskim mamy 148 mieszkańców na jeden kilometr kwadratowy, podczas gdy w Wielkopolsce jest 41, a przeciętnie w Polsce 88. Dalej idą przyczyny gospodarcze, mianowicie wadliwa struktura ustroju rolnego, brak przemysłu rolniczego, brak miast uprzemysłowionych, rzemiosł, przemysłu chałupniczego, nadmierne rozdrobnienie własności rolnej. Do tego dochodzi niski poziom produkcji na marnej glebie. Wszystkie te czynniki powstały dawno, nie za czasów obecnych rządów. Z jedną z przyczyn gospodarczych fermentu rząd skutecznie już walczy: są to zbyt niskie zarobki, które ostatnio uległy dwu i trzykrotnej poprawie. Następnie były przyczyny socjalne, antagonizm między wsią a dworem, jako skutek polityki władz zaborczych, a dalej - nadmiar bezrobotnej inteligencji wiejskiej. Wszystkie te czynniki nabrzmiewały od początku odzyskania niepodległości, i bynajmniej nie są wynikiem prac tego rządu. Rząd starał się przyjść z pomocą miejscowej ludności, asygnował na roboty drogowe na tym terenie w roku ubiegłym 7.308 tys., na opiekę społeczną 662 tys., na roboty meljoracyjne 5.571 tys. i na zdrowie publiczne 224 tys. - razem 13.776 tys. złotych. Rząd poparł sprawę zmian w izbach rolniczych, na korzyść drobnego rolnictwa, i wpływał na poprawę warunków jego bytu. Przystąpił również do realizacji Centralnego Przemysłu-wego Okręgu, który odciąża nadmiar rąk roboczych. Wreszcie ostatnio rząd asygnował paręset tysięcy złotych wojewodzie krakowskiemu, celem zorganizowania na wsi warsztatów pracy dla drobnych chałupników. Reasumując, należy stwierdzić, że akcja rządu nie polegała tylko na represjach. Gminy wiejskie wysyłały coraz więcej stypendystów do gimnazjów i szkół. Ogółem w ciągu roku poprzedniego wydały one na stypendje milion 250 tys. zł. kształcąc 3524 najzdolniejszych chłopców.

Zagadnienie Berezy Kartuskiej. - Przechodząc do zagadnienia Berezy Kartuskiej, premier oświadcza, iż nie będąc bynajmniej zachwycony tą instytucją, niemniej musi ją utrzymywać, gdyż naprawia ona pewne braki naszego życia, z których, jednym z najważniejszych, jest brak jednolitego ustawodawstwa w Polsce. Przytacza też przykłady: W jednym z miast działał np. pewien bogaty człowiek, stale uchylający się od placenia jakichkolwiek podatków. Nie opuszczał on ani jednej licytacji, żadna sprzedaż ani kupno nie mogły się bez niego obejść. Współzawodników usuwał z całej bezwzględnością. Tego człowieka, który był rakiem toczącym życie gospodarcze całej okolicy, który potrafił sobie wszystkich podporządkować, zabrano do Berezy.

LOME:

RIO DE

JOSEF KOSZOWSKI

79

Na drugi dzień rodzina jego sama przyniosła do Urzędu Skarbowego 40 tys. zaległych podatków. Bereza z jej regulaminem dala dodatkowo na niepoprawnych kryminalistów, dla których zwykle więzienie było zbyt łagodne. Z przytoczonych kilku przykładów wynika, że oddziaływa najlepiej na psychologię prymitywnego przestępcy, do której trudno przystosowywać urządzenia państwowe.

Sprawy urzędnicze.- Mówiąc o ważnym zagadnieniu kształtowania typu nowoczesnego urzędnika-Polaka, premier podkreśla iż temi przedewszystkiem nadmiar wybujałej indywidualności, która nas zawsze cechowała, na rzecz świadomości, że urzędnik jest sługą narodu, tak samo jak jest nim minister. Temi też wszelkie nadużycia, niezależnie od ich wysokości i ścisnawszy serce, temi je będzie nadal.

Krótko poruszywszy zagadnienie doboru wojewodów i starostów, z uwzględnieniem możliwie największego zatrudnienia miejscowych ludzi, mówca przechodzi do konfiskat prasowych, uważając że miarodajnym dla oceny ich słuszności jest stosunek zatwierdzonych przez sądy. W roku poprzednim na ogólną ilość czasopism w Polsce 2673, konfiskat było 2848, z czego zatwierdzono 2050, czyli 71%. Nie rozpatrzono dotychczas 512 konfiskat, a uchylono 285, czyli zaledwie 10%. Dowodzi to, że nie było tu samowoli administracji.

"Pikięciarstwo." Sprawa ostatnią, omówioną szerzej przez premiera, było t.zw. "pikięciarstwo", polegające na ostrzeganiu kupujących chrześcijan, przed wchodzeniem i nabywaniem towarów w firmach ~~żydowskich~~ żydowskich. Premier przeciwstawia tej sprawie oddawna istniejące pikietowanie nabywców i sprzedawców chrześcijan na targach i jarmarkach przez agentów sklepikarzy żydowskich. Jak bowiem wygląda targ w miasteczku? Oto na rogatkach gromadzą się żydzi zatrzymują każdą kobietę wiejską, niosącą kurę lub koguta, zatrzymują ~~chłopa~~ chłopca mającego kupić dajmy na to czapkę i w pierwszym wypadku nabywają towar zanim wieśniaczka zorientuje się w rzeczywistych cenach na targu, w drugim wmawiają kmiotkowi nakrycie głowy w takim gatunku i za taką cenę, jak im to wygodnie. Chłop nie ma prawie wyboru w dostaniu się do miejsca zakupu, przychwycony po drodze przez przedsiębiorczych pikięciarzy żydowskich. Jeśli uznamy za przestępstwo zjawisko pierwsze, to tym samym mianem należałoby określić zjawisko drugie. Premier waha się czy pikięciarstwo jest przestępstwem i zapowiada jedynie przeciwdziałanie nadużyciom, któreby z tego zjawiska wynikły.

#### OSIEMNASTA ROCZNICA ODZYSKANIA PRZEZ POLSKĘ WOLNEGO DOSTĘPU DO MORZA.

(PAT.)- Osiemnąstą rocznicę odzyskania przez Polskę wolnego dostępu do morza, uczciło społeczeństwo polskie uroczystymi obchodami w całym kraju. Święto 10 lutego, będące do niedawna jedynie świętem marynarki wojennej stało się świętem całego narodu, który zrozumiał czym jest morze dla Polski, dla jej niepodległego bytu i siły gospodarczej. Rocznicą wkroczenia w fale Bałtyku oddzielił ułanów polskich, jako symbol zaślubin Polski z morzem dała okazję do gorących manifestacji społeczeństwa na rzecz idei polskiego morza i gotowości jego obrony, jako najcenniejszego elementu potęgi państwa.

Prasa, zamieszczając z okazji rocznicy liczne artykuły stwierdza, że Polska nie zmarnowała beczynnym swego 18-letniego władania wybrzeżem. Wymownym tego świadectwem jest Gdynia, i rosnąca coraz bardziej polska flota handlowa i wojenna. Gdynia, przed 18-laty mała wioska rybacka stała się dziś wielkim, o przeszło 100 tysięcznej ludności miastem. Jej port przepuszcza dziś 9 milionów ton rocznie i rywalizuje skutecznie z najstarszymi portami Bałtyku. Pięćdziesiąt linii okrętowych łączy Gdynię ze światem, w czym niepoślednią rolę odgrywa bandera polska. Przeszło 75% polskiego handlu zagranicznego idzie już dziś drogami morskimi przez dwa porty Gdynię i Gdańsk. Pierwsze sto tysięcy ton polskiej floty handlowej znajduje się już w służbie polskiego handlu a dalsze 40 tysięcy jest w budowie.

Pierwsze sto tysięcy ton polskiej floty handlowej znajduje się już w służbie polskiego handlu, a dalsze 40 tysięcy jest w budowie. Polski aparat handlu morskiego tworzy się i doskonali, osiągając coraz poważniejsze i wszechstronniejsze sukcesy.

Takimi oto rezultatami poszczycić się może 18-letnia praca polska na wybrzeżu. Na straży tych zdobyczy, niosących krajowi znaczenie w świecie i dobrobyt ludności, stoi polska marynarka wojenna, która coraz szerzej konsoliduje elementy siły obronnej państwa od strony morza, urastając z roku na rok w swej roli strażnika całości interesów Rzeczypospolitej.

W dniu święta "zaślubin Polski z morzem", całe społeczeństwo wyraża gorące pragnienie jaknajwiększego wzmocnienia siły własnej floty wojennej, by trwale i skutecznie broniło zdobyte wybrzeże i chroniła uzyskane prawa Polski do morza.

P.A.T. (Rio de Janeiro).

#### ODJAZD POSŁA R.P. Dr. Tadeusza GRABOWSKIEGO.

Minister dr. Tadeusz Grabowski, po dziesięciu latach niezwykle intensywnej pracy na stanowisku Nadzwyczajnego Posła Pełnomocnego R.P. w Brazylii, został odwołany do Warszawy, by, po krótkim tam pobycie, zająć inne wybitne stanowisko na jednej z placówek zagranicznych.

Cała kolonja polska w Brazylii, która ~~znalazła~~ nawet w głębi kraju znalazła Posła z jego podróży inspekcyjnych, a już szczególnie kolonja polska w Rio, która miała najczęściej możliwość stykać się z Ministrem Grabowskim, żegna go z żalem, pamiętna Jego zasług, jakie dla zbliżenia polsko-brazylijskiego położył. Z niemniejszym żalem żegna Posła Rzeczypospolitej Polskiej i społeczeństwo brazylijskie, oraz brazylijskie sfery ~~handlowe~~ rządowe, z którymi Minister Grabowski przez wiele lat współpracował.

Poseł Dr. Grabowski rozpoczął składanie wizyt pożegnalnych od Głowy Państwa, dr. Getulio Vargas'a, który przyjął go na specjalnej i bardzo długiej audjencji, podczas której poruszono też i wiele spraw aktualnych.

OCZYWISTA ŻE JEDNĄ Z NICH BYŁA I SPRAWA DEKRETÓW SZKOLNYCH WYDANYCH NIEDAWNO W PARAGUAY, do których dostosowanie się JEST W KRÓTKIM CZASIE NIEMOŻLIWE, CO NIE DOPUSZCZA W ROZPOCZĘTYM ROKU SZKOLNYM DO OTWARCIA OLBRYMIEJ WIĘKSZOŚCI NASZYCH SZKÓŁ.

PREZYDENT STANÓW ZJEDNOCZONYCH BRAZYLII ŻEGNAJĄC MINISTRA GRABOWSKIEGO ZAPEWNIŁ GO, ŻE WOBEC WIELU ZARZĄDZEŃ STANOWYCH WALDZ ADMINISTRACYJNYCH, INTERPRETUJĄCYCH CZĘSTO NIESCISŁE A NAWET FAŁSZYWIE NOWA KONSTITUCJĘ, WYDANY ZOSTANIE DO WSZYSTKICH GUBERNATORÓW OKOLNICY, W CELU UNORMOWANIA SPRAW SPORNYCH I USPOKOJENIA LUDNOŚCI POCHODZENIA OBCEGO.

Minister Spr w Zagranicznych, Dr. Pimentel Brandão, żegnał Ministra Grabowskiego obiadem, w którym wzięli udział wysocy dostojnicy państwowi, przedstawiciele Korpusu Dyplomatycznego, oraz wiele osobistości politycznych ~~z różnych~~ kół stolicy. W mowie wygłoszonej podczas bankietu, Minister Pimentel Brandão podkreślił wielkie zasługi Ministra Grabowskiego, na polu zbliżenia brazylijsko-polskiego. W odpowiedzi, Minister Grabowski podziękował w bardzo serdecznych słowach za rzetelną pomoc i współpracę jakiej doznał ze strony czterech kolejno ministrów spr. zagranicznych Brazylii, z którymi w czasie dziesięcioletniego pełnienia swych obowiązków się spotkał, a którzy dali wymowne i przekonujące dowody swej życzliwości dla Polski i Polaków, dopomagając do rozwoju stosunków kulturalnych i handlowych i emigracyjnych.

87

Niestety, - - n dmienił Minister Grabowski, pod koniec swego przemówienia - tuż przed samym opuszczeniem Brazylii musi skons-tatować że przez zarządzenia administracyjne południowych stanach, owe stosunki przyjaźni mogą uciepć. Nie traci jednak nadziei, że znane wprost przysłowiowe brazylijskie poczucie wolności i poszanowania praw narodowości, nie pozwoli na to, by zarządzenia dministr cyjne jednego Stanu, zepsuły to, nad czym od blisko wieku ,pracowały dwa narody : brazylijski i polski.

Kolonja polska żegnała swego długoletniego posła uroczystym wieczorem, w lokalu Tow."Polonia", gdzie wygłoszone mowy świadczyły o obustronny przywiązaniu jakie w ciągu dziesięciu lat między kolonją a Ministrem się wytworzyły. Członkowie Towarzystwa ofiarowali Ministrowi kilkotomową historję Brazylii, zaś Poseł Grabowski ofiarował T-wu obraz znanego malarza Brunona Lechowskiego. Te wspólne podarunki będą obydwu stronom pamiątką wspólnie przeżytych lat.

Urządnicy Poselstwa żegnali swego szefa na przyjęciu w Poselstwie, gdzie imieniem ich przemawiał Chargé d' Affaires, Sekretarz, K.Zaniewski, wyrażając podziw jaki stale budził w nich swą niezmordowaną pracą, do której sił dodawało mu umiłowanie idei : "służba dla Państwa". Na pamiątkę współpracy, ofiarowali urzędnicy odjeżdżającemu Posłowi wspaniały obraz pędzla art.mal.Brunona Lechowskiego, przedstawiający widok Rio de Janeiro, z wierzchołka Pão de Assucar,

Minister Gr bowski odjeżdż do Polski w dn.24 bm. /statkiem "Kosciuszko"/ żegnany z prawdziwym żalem przez społeczeństwo polskobrazylijskie.

Spr wozdanie z odjazdu podany w następnym liście.